

ALEKSANDRA ZBROJA

# MIREK CZEK

REŻYSERIA  
KRZYSZTOF POPIOLEK

REALIZATORKI I REALIZATORZY

ADAPTACJA, REŻYSERIA, OPRACOWANIE MUZYCZNE | KRZYSZTOF POPIOLEK  
SCENOGRAFIA | ANNA WOŁOSZCZUK  
KOSTIUMY | PIOTR POPIOLEK  
KOORDYNATOR SCENOGRAFICZNY | KRZYSZTOF PERZYNA

ASYSTENT REŻYSERA | GRZEGORZ GROMEK  
INSPICJENTKA, SUFLERKA | GRAŻYNA CZARKOWSKA  
REALIZACJA ŚWIATEŁ | TOMASZ ŚWIĄTEK  
REALIZACJA DŹWIĘKU | SZYMON STADNICZENKO  
REALIZACJA DŹWIĘKU, OBSŁUGA PROJEKCJI | SZYMON STADNICZENKO

OBSADA

GRZEGORZ GROMEK | AGATA ZIELIŃSKA

GŁOSZ OFFU

JOANNA FERTACZ | HALSZKA GROMEK

PREMIERA 16 KWIETNIA 2025 SCENA KAMERAANA

SPEKTAKL NA PODSTAWIE REPORTAŻU „MIRECZEK. PATOPOWIEŚĆ O MOIM OJCU” ALEKSANDRY ZBROI

## REPERTUAR



KUPOJ JAK LUBISZ

W KASIE | +48 89 527 39 15 UL. 1 MAJA 4 OLSZTYN  
NA STRONIE | WWW.TEATR.OLSZTYN.PL

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

TEATR  
WARMII  
I MAZUR  
od 1925



INSTYTUCJA SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

PRZYJACIELE TEATRU



SALESmanago  
marketing automation



wyborcza.pl  
OLSZTYN

POLSKIE  
RADIO  
OLSZTYN

melo radio  
90,5 fm

made in  
WARMIA & MAZURY

Na czym polega choroba alkoholowa? Kiedy bliska osoba staje się kimś obcym? Jak trafia się na margines społeczeństwa? Czy można urodzić się złym? Ratować własnego ojca czy przede wszystkim siebie? Mówiąc o syndromie DDA, opowiadając historię z perspektywy ofiary a nie sprawcy, nie sposób nie wspomnieć jeszcze: o syndromie ratownika, etapach uzależnienia od alkoholu, zmaganiu z traumą, końcu relacji i żalu po stracie.

„Ta historia nie jest wyjątkowa – nosi ją w sobie wiele osób”.

Zbyt wiele.

### KRZYSZTOF POPIOLEK

RReżyser, kurator artystyczny Teatru Polskiego w Szczecinie, doktor sztuki, wykładowca akademicki.

Współpracował m.in. z Teatrem Żydowskim w Warszawie, Teatrem Dramatycznym im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu, Teatrem im. J. Słowackiego i Teatrem Ludowym w Krakowie, a także z Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Centrum Nauki Kopernik. Jego spektakle prezentowane były w Japonii, na Łotwie, we Włoszech.

Wygłaszał wykłady na polonistyce Uniwersytetu Tokijskiego dotyczące pracy nad tekstem w teatrze. W 2018 r. na Filmakademie w Wiedniu przeprowadził wywiad z Michaeliem Haneke. W latach 2019-2020 kurator międzynarodowego, autorskiego projektu Nowe Formy Teatru, zainaugurowanego wykładem Olgi Tokarczuk Bezradność narracyjna. Nowa dolegliwość ludzkości? w Mazowieckim Instytucie Kultury. Jest absolwentem studiów podyplomowych w zakresie dyplomacji kulturalnej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 2021 r. nagrodzony Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Premio Internazionale „Il Teatro Nudo” w Mediolanie za spektakl Gęstość zaludnienia. Historia wybuchu (Ośrodek Teatralny Kana w Szczecinie).



## ALKOHOLOWY GRUNWALD I SOLIDARNOŚĆ WE WSTYDZIE

- Każdy z nas ma w pamięci jakiś obraz, gdzie ten alkohol gra rolę: to różne rodzaje przemocy domowej, podniesienia ręki, głosu, wstydu. Dlatego opowieść o Mireczku przekracza granice i konwencje literackie i aż się prosi, by pokazać ją na scenie. Z Krzysztofem Popiołkiem – reżyserem, autorem adaptacji i warstwy muzycznej spektaklu „Mireczek” na podstawie książki Aleksandry Zbroi „Mireczek. Patoopowieść o moim ojcu” – rozmawia Anna Sańczuk.

**Anna Sańczuk:** Zanim za twoją sprawą „Mireczek” trafił na teatralną scenę, zaistniał jako książka. To konkretna historia konkretnej osoby, Oli Zbroi, która stworzyła swoisty literacki „autoportret z cieniem”, albo może portret podwójny z nieobecny w życiu autorki ojcem alkoholikiem w tle. Co zobaczyłaś w tej książce, że zdecydowałaś się zrobić z niej spektakl? Gdzie pojawił się pierwszy impuls?

**Krzysztof Popiołek:** Zastanawiam się, którędy dojść do odpowiedzi, bo ma ona dwa podłoża. Pierwszym jest kwestia pokoleniowa. Bardzo mi ulżyło, że pojawił się taki tekst jak „Mireczek”. Dlatego, że – i to jest doświadczenie potwierdzone podczas prób do spektaklu – po takim coming oucie alkoholowym, jakiego dokonała w nim Ola Zbroja, coraz więcej osób mówi: – Jezus Maria, przeglądam się w „Mireczku”, jak w lustrze! Każdy w tym kraju ma doświadczenia z alkoholem, a przerażająco wiele osób ma doświadczenia z przekroczeniami alkoholowymi. Kiedy więc szukam na społecznej mapie ważnego tematu na dziś, to alkoholizm w rodzinie jest jednym z krzyczących problemów. Poza tym, ten tekst bardzo ośmiela. Uruchamia coś, co nazywam solidarnością w klęsce i wstydzie, buduje wspólnotę upokorzonych. Dodaje siły, żeby raczej o tym mówić, niż milczeć.

Druga kwestia wychodzi ze środowiska teatralnego i artystycznego. Jak wiadomo, na każdym teatralnym bankiecie pije się alkohol. Jeszcze w szkole wciska nam się mit twórcy, który spada w ciemność, żeby tam coś ważnego zobaczyć i przynieść światu.

Tego typu narracje kierują twórców w pułapkę samozniszczenia. Zanim trafiłem na tekst Oli, znalazłem u Jerzego Grotowskiego, w jego eseju „Rezerwy kultury”, fragment, który mnie poruszył. Wspomina, że wielu młodych twórców wpada w pułapkę kreacji ciemnością. Artaud pił, to ja też muszę pić! Jaracz pił – idę w jego ślady! Oni byli geniuszami, ale – pisze Grotowski – Artaud walczył przez całe życie, żeby z picia wyjść i na tym polegała jego twórczość. Jaracz z kolei dawał się zamykać Osterwie na klucz i za drzwiami wył, umierał, zaklinając, żeby pijane demony go opuściły. Jest u Grotowskiego zdanie będące dla mnie kluczem do rozczytania tego tekstu: „Dzięki nim dane nam było poznanie, nie płacąc ich ceny”.

**Wydaje mi się, że romantyzowanie alkoholu jest społecznie zabójcze. Kiedy to zderzyć z realnością, ze zwykłym życiem, jakie opisuje Zbroja, wtedy widać, co oznacza dla najbliższych pograżanie się w alkoholu członka rodziny. To np. dziecko porzucone na placu zabaw, gdzie czeka do nocy na rodziców, którzy poszli w tango. I to dziecko ma dwa lata. A potem ma już trzydzieści dwa, ale wciąż pamięta ten moment. Rozumiem, że dla ciebie istotnym tematem opowieści jest sprowadzenie „epickich” pijackich sytuacji do wymiaru domu, rodziny?**

Tak, i próbuję sobie przypomnieć, które zdanie w tej książce mnie najmocniej uderzyło. Przeglądam teraz scenariusz, żeby się o któreś z nich zahaczyć. Mam! „Chciałem tylko, żeby życie tak nie bolało” – tu Ola cytuje swojego ojca. Przy okazji spektaklu oglądaliśmy dużo rejestracji z wesel i różnych imprez w Polsce. Tam pojawiają się te mityczne slogany. „Kto nie pije, ten kabluje”. „Ze mną się nie napijesz?”. „Chłup w ten głupi dziób”. To jest tak destrukcyjne już w samej warstwie słownej. Jako osoba niepijąca miałem doświadczenie bycia na weselu i oglądania go z perspektywy osoby niezaburzonej procentami. Kiedy się nie uczestniczy, a jedynie patrzy, wtedy widać, jak dużo jest w tym przemocowości.

Zbroja dotknęła w książce sytuacji, kiedy najbliższy bliski staje się obcym. Nie ma go rok, dwa, dziesięć lat. Znika. Potem przychodzi i odwołuje się do jakichś „my”, których już nie ma, bo „my” jesteśmy już kimś innym.

A on wypowiada się jeszcze stamtąd, z tej przeszłości i do tej przeszłości apeluje. Tymczasem to wszystko już dawno się rozjechało. „Strasznie boję się moich genów”, „Boję się złożoności świata” – mówi z kolei ze sceny bohaterka. Ten lęk – fear of complexity – dobrze opisała turecka pisarka Elif Shafak. Alkoholizm żeruje na nim, powiększając go do olbrzymich rozmiarów. Wszystko jest przytłaczające, nie do udźwignięcia. Problemy i wyzwania mnożą się i splatają w sieci wzajemnych odniesień. Alkoholik trwa w letargu, nie reaguje na piętzące się trudności, które postrzega jako nierozwiązywalne. W pewnym momencie sytuacja wydaje się beznadziejna. Można powiedzieć: peron mu odjechał. Traci sprawczość, wycofuje się z życia, zaczyna uprzykrzać je innym. Staje się nieznośny, bo rzeczywistość jest dla niego nie do zniesienia. Tylko że ma zaburzoną optykę. Świat tak wygląda w jego zapitej, chorej głowie. Alkohol jest depresantem. Zamraża i paraliżuje układy relacji międzyludzkich. Nie można się skomunikować, wszyscy cierpią. Dlatego to tak śmiertelnie poważna choroba.

**Opowieść może zostać wypowiedziana właśnie dlatego, że córka opowiada ją już z perspektywy realnego pogrzebu.**

„Chowałam go od szóstego roku życia. Ile pogrzebów ja mu wyprawiłam!” – mówi ta córka.

**Pijąca osoba sama się wymazuje z życia innych. Albo staje się niewyraźna, jakbyśmy patrzyli przez szkło butelki z wódką. Nie możesz pochwytać tej osoby, nie możesz się na niej oprzeć, zwłaszcza jako dziecko. Bo tu, według mnie, ważna jest perspektywa dziecka i dorastania – to swego rodzaju „złamany bildungsroman”.**

Autorka opowieści robi też coś takiego, co profesor de Barbaro nazwał figurą i tłem, posługując się językiem psychologicznym. Pokazuje figurę, a żeby móc zobaczyć figurę, trzeba zobaczyć tło. To znaczy, ona pokazuje indywidualną historię, ale też rozpina horyzont znaczeniowy w Polsce wielu dekad. To było dla mnie, jako osoby urodzonej w roku 1990, ekstremalnie ciekawe, że ta przekora Polaków odegrała też rolę historyczną.

W „Solidarności” na początku się nie piło, ale jak Polska Ludowa wprowadziła prohibicję, to się okazało, że jednak będziemy wojować kielichem. I zaczęło się chłanie. Jak bieda, to na biedę też chłanie. Zaś w latach 90. – już martini z palemką. Chodzi o to, w jaki sposób to się łączyło z klasą społeczną i statusem.

**Każdy ma swojego Mireczka. Takie zdanie nam kiedyś po rozmowie z Olą Zbroją zostało. Dla kogo ta opowieść jest? Kim jest widz, którego zapraszasz na spektakl?**

Świetnie by było, gdyby w głowie odbiorcy pojawiła się myśl: ktoś tu mówi moim głosem, wypowiada się w moim imieniu. Mam nadzieję, że ta wspomniana „solidarność w klęsce i wstydzie” może sprawić, że nie będziemy w tym sami. A po stronie tych, którzy są chorzy na alkohol i akceptują ten fakt, albo go wypierają, dobrze by było, żeby pojawił się chociaż rodzaj niewygody i wybicia ze strefy komfortu. Takiego delikatnego drapania. Wydaje mi się, że nie ma co oczekiwać więcej od teatru, że to już by było dobrze.

